

Sas-Jaworski, Andrzej

11. Sesja wyjazdowa Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 45/3-4, 285-303

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



medycznej, szczególnie ważnej na wsiach, gdzie trudno było uzyskać fachową pomoc lekarską. Zwyczaj posiadania przez dwory apteczek został usankcjonowany prawnie w 1844 r. – przepisy dokładnie określały jakimi lekami może posługiwać się panna apteczkowa.

Na zakończenie dr Anita Magowska wygłosiła referat pt. *Udział kobiet w rozwoju nauk o leku*. W tej dziedzinie niekwestionowanymi bohaterkami były m.in. Alicja Dorabalska, Zofia Jerzmanowska, Florentyna Kudrzycka-Bieloszabska, Rufina Ludwiczak, Maria Szmytówna, Aleksandra Smoczkiwicz. Referat ten potwierdził tezę, że kobiety niezmiernie rzadko zajmowały wysoką pozycję w życiu naukowym.

Zaplanowany referat mgr Kazimierzy Szczuki pt. *Szaleństwo kobiety romantycznej ze względu na chorobę prelegentki* nie został wygłoszony.

Dyskusja po drugiej części obrad skupiona była na problemie istnienia barier we wzajemnym przenikaniu treści pomiędzy dwoma kręgami kulturowymi – dworskim i chłopskim. Korzystano z tych samych surowców leczniczych, natomiast inne były źródła wiedzy o lekach. W dyskusji wzięli udział: dr Jaromir Jeszke, dr Joanna Partyka, doc. Wanda Grębecka, prof. Wanda Parnowska, dr Jan Majewski, dr Jadwiga Brzezińska, prof. Grażyna Borkowska.

Konkluzje po wysłuchaniu referatów były mało optymistyczne – wyłonił się wizerunek podrzędnej roli kobiet w nauce. Ich praca, często decydująca o sukcesie, znajdowała się w cieniu profesorów mężczyzn. Sesja dotknęła tylko niewielu zagadnień, które czekają na systematyczne opracowanie – jest to możliwe gdyż zachowało się wiele źródeł do prowadzenia badań w tym zakresie.

W Sesji uczestniczyło ponad 80 osób.

Iwona Arabas
(Warszawa)

11. SESJA WYJAZDOWA KOMITETU HISTORII NAUKI I TECHNIKI PAN

Tegoroczna sesja naukowa (17–19.06.2000 r.), jak zwykle pieczołowicie przygotowana przez prof. dr hab. Irenę Stasiewicz-Jasiukową, wieloletniej kadencji przewodniczącą Komitetu, wyróżniała się szeroką tematyką przyrodniczą, historyczną i etnograficzną. Trasa wiodła głównie przez północno-wschodnie rubieże Podlasia, krainy niezmiernie ciekawej nie tylko pod względem geologicznym i ekologicznym. Jest to bowiem obszar zamieszkały przez Polaków i ludność kilku mniejszości etnicznych (Białorusini, Litwini, Ukraińcy, Tatarzy i nieliczni już Żydzi), a co za tym idzie jest też pograniczem wielu kultur i religii (katolicyzm, prawosławie i jego odłamy, islam i judaizm). Ta z pozoru piorunująca mieszanina etniczno-wyznaniowa od blisko 60 lat żyje w symbiozie.

Bazą sesji było utworzone w 1963 r. Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu, obejmujące obszar parku (wspaniałe skansen), budynki gospodarcze i pałac Starzeńskich. Ciekawą ekspozycją jest ogródek składający się z 700 poletek roślin leczniczych, ułożonych wg spisów Kluka, jako „Ogród roślin zdalnych do zażycia lekarskiego“, z których warto i dziś polecić zioła zwłaszcza „na małą rozum“, „niemoc ogólną“ i „kołowaczną pospolitą“. Prócz ekspozycji stałych (jedyne w Polsce muzeum weterynarii!) tym razem uczestnicy sesji mieli okazję obejrzyć wystawę 32 portretów z Fundacji Zbiorów im. Ciechanowieckich, ostatnich właścicieli majątku, stanowiącej fragment znacznie większej kolekcji przekazanej Zamkowi Warszawskiemu przez ostatniego potomka rodu – Andrzeja Stanisława Ciechanowieckiego. Ten wybitny znawca i kolekcjoner sztuki z Londynu wyznaczył sobie dwa cele: zgromadzenie pamiątek ocalonych z jakże często rozbijanego gmachu ojczyzny, a więc *monumentis neufragio partiare erepti* oraz uwydatnieniu stałej obecności Polski w kulturze europejskiej. Znalazł się tu także ulubiony przez autora sprawozdania portret Henryka Jakuba Małachowskiego malowany przez Antoniego Blanka w 1826 r. Henryk, podporucznik 3. pułku armii Królestwa Polskiego, za udział w powstaniu listopadowym został zesłany do Wiatki na Powoźzu. Jego brat Juliusz zginął w 1831 r. w Kazimierzu Dolnym, co upamiętniono płytą posadowioną w górnej części Wąwozu Małachowskiego.

Tradycją sesji wyjazdowych Komitetu jest organizowanie dnia w taki sposób, że w trakcie dojazdu do zwiedzanych obiektów przedstawiane są komunikaty dotyczące różnorodnych zagadnień związanych z trasą wyprawy, natomiast wieczorem wygłaszane są referaty naukowe, a dyskusje trwają zwykle do północy. A więc zanim uczestnicy dotarli pierwszego dnia do Ciechanowca, autor scharakteryzował krótko budowę geologiczną doliny Bugu pięknie odsłaniającej się z wysokiej skarpy pod Skrzyszewem. Rzeka tworzy tu przełom między Wysoczyzną Siedlecką i Drohiczyńską, silnie meandruje odbijając swe wody od morenowych, rzadko kredowych wyniesień nadbrzeżnych. Malowniczość przełomu polega na obecności niebywale rozległych tarasów zalewowych, rozciągających się kilometrami raz z lewej, gdzie indziej z prawej strony Bugu. Są to tereny pastwisk często zalewanych w czasie wiosennych i jesiennych powodzi, dzięki czemu oszczędzone bywają miasta i wsie. Następnie referent przedstawił dzieje tego obszaru w epoce lodowcowej i podsumował stwierdzeniem, iż najmłodszy epizod epoki lodowcowej (Bałtycki) nie pozostawił tu żadnych śladów w postaci urozmaiconej morfologii powierzchni, pełnej jezior, jakie znamy z Suwalszczyzny.

Monotonię i smutek krajobrazu rolniczego wzdłuż trasy Ciechanowiec–Hajnówka–Kruszyniany z wypalonymi zbożami, kartofliskami i pastwiskami (od trzech miesięcy nie było tu większego opadu) rekompensowały wspaniałe konstelacje kumulusów na intensywnie błękitnym niebie, które mimo modlitw w kościołach,

cerkwiach i meczetach, poskąpiły ożywczej wody. Zwrócono uwagę, że wokół znaczniejszych rozmiarów głązów narzutowych nagranych intensywnie słońcem w ciągu dnia tworzy się krąg obumarłej roślinności, dodatkowo suszonej ciepłem bijącym z kamienia. Suszy oparły się tylko znaczne kompleksy leśne i podmokłe tereny mijanych rezerwatów przyrody, o których wiele fachowych informacji przekazał dr Adam Wołk.

Wspomniany Skrzyszew, z widocznym z dala barokowym kościołem z I połowy XVIII w., dziełem Andrzeja Gołońskiego, ucznia Jakuba Kubickiego, posiada wewnątrz dobrą kopię „Zdjęcie z krzyża“ Rubensa, którego oryginał, niegdyś własność królowej Marii Józefy, wywieziono do Petersburga. Obraz ten był ostatnio wystawiony w Muzeum Narodowym w Warszawie. W kruchcie kościoła odsłonięto w 1993 r. tablicę poświęconą żołnierzom 19. Pułku Ułanów Wołyńskich (zwanych Jaworczykami), poległym w latach 1917, 1920, 1939 i 1945. To właśnie tu między Skrzyszewem a Frankopolem 18–19 sierpnia 1920 r. miała miejsce zwycięska bitwa ułanów majora Feliksa Sas-Jaworskiego, umożliwiająca przeprawę przez Bug w rejonie wsi Frankopol. W czasie czerwcowej wizyty autora w widocznym z Drohiczyzna majątku hrabiów Ostrowskich w Korczewie, ubolewaliśmy z jego właścicielką, ciągle piękną panią Renatą, że pomnik „Jaworczyków“, wystawiony w 1930 r. przed szkołą korczewską znajduje się w opłakanym stanie. Podobnie pałac i połowa parku zwróconych siostrom Ostrowskim w latach dziewięćdziesiątych. „Ale 20 000 ha ziemi nie zwrócono“ zauważyła kąśliwie pani Renata, autorka pięknej książki o Korczewie p.t. *Mój dom*.

Opuszczając Skrzyszew i Drohiczyn, zwiedzany w czasie jednej z poprzednich sesji, skierowano się ku Siemiatyczom malowniczą drogą wzdłuż wysokiej skarpy przełomu Bugu, na której zachowało się kilka potężnych bunkrów radzieckich wybudowanych w latach 1939–1941, mających chronić przebiegającą tu wówczas granicę ZSRR z Niemcami. Podziwiano też pięknie wykształcone wydmy o sierpowatym kształcie wzdłuż lewego brzegu nadbużańskiej skarpy.

Mijając Siemiatycze wspomniano księżną Annę z Sapiehów Jabłonowską, kobietę mądrą i bogatą, właścicielkę wspaniałych zbiorów przyrodniczych i takiejże biblioteki, z której korzystał Krzysztof Kluk, nie tylko znakomity botanik i zoolog oświecenia, ale także geolog i twórca polskiej technologii chemicznej. Po stylowym pałacu została tylko oranżeria, a zbiory trafiły oczywiście (sprzedane) do ... Petersburga. Dodam, że księżna była też osobą niezwykle odważną, o czym świadczy jej interwencja u papieża w sprawie skreślenia dzieła Kopernika z wykazu ksiąg zakazanych. Niezbyt pomogło, ale fakt jest faktem.

Hajnówka powitała uczestników sesji zięjącymi pustką, wielkimi niegdyś zakładami przemysłu drzewnego i obskurną, zdewastowaną stacją kolejową, bowiem zlikwidowano kolejny odcinek linii pasażerskiej, co w Polsce stało się ostatnio powszechne. Za to zaimponował nam rozległy, wielopiętrowy budynek miejskiego szpitala, dobrze utrzymany, choć z powodu limitowanej reformą



Pamięci majora Feliksa Sas-Jaworskiego w 80. rocznicę
Bitwy Warszawskiej i zwycięstwa Jego kawalerii pod
Skrzeszewem –

autor

Ryc. 1. Pomnik Jaworczyków na cmentarzu w Skrzeszewie.



Ryc. 2. Tadeusz Rakowiecki ze swoim ulubieńcem.
Ze zbiorów rodzinnych Rakowieckich w deponycie MBP w Hajnówce.



Ryc. 3. Uczestnicy sesji na tle cerkwi w Hajnówce.
Fot. autora



Ryc. 4. Oryginalny żyrandol witrażowy projektu prof. A. Grygorowicza.
Fot. autora



Ryc. 5. Najstarsze drzewo puszczy – „Dąb Jagielły“
z widocznymi epifitami porastającymi pień.
Fot. autora



Ryc. 6. Stara, obumarła już sosna z wypreparowanymi przez człowieka dziuplami-barciami.
Koniec puszczańskiego bartnictwa przypada na 1863 r.
Fot. autora.



Ryc. 7. Korona nieżyjącego już wspaniałego, wysmukłego (cecha puszczańska) dębu.
Fot. autora.



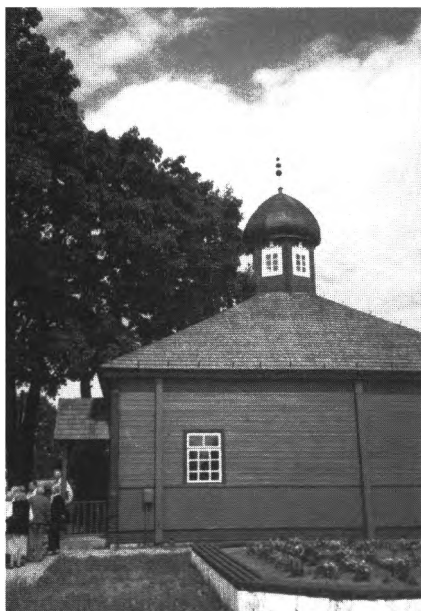
Ryc. 8. Obdarzeni przez Prezesa Tatarów Polskich tatarskimi czapeczkami: arcygościnnie dyr. Muzeum Rolnictwa Tadeusz Uszyński, prof. Irena Stasiewicz-Jasiukowa oraz Stefan Mustafa Mucharski (z prawej).
Fot. autora.



Ryc. 9. Twórcy „wieczoru tatarskiego”: Prof. Teresa Zaniewska, bard – Marek Jarosz, recytator Piotr Nowik i Stefan Mustafa Mucharski.
Fot. autora.



Ryc. 10. Drewniany meczet w Kruszynianach.
Fot. autora.



Ryc. 11. Meczet w Bohonikach.
Fot. autora.



Ryc. 12. Wnętrze meczetu w Bohonikach.
Fot. autora.



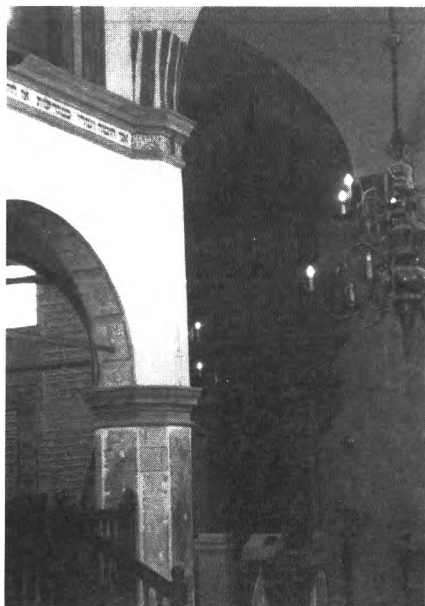
Ryc. 13. Macewy z granitowych głazów narzutowych w Ciechanowcu.
Fot. autora.



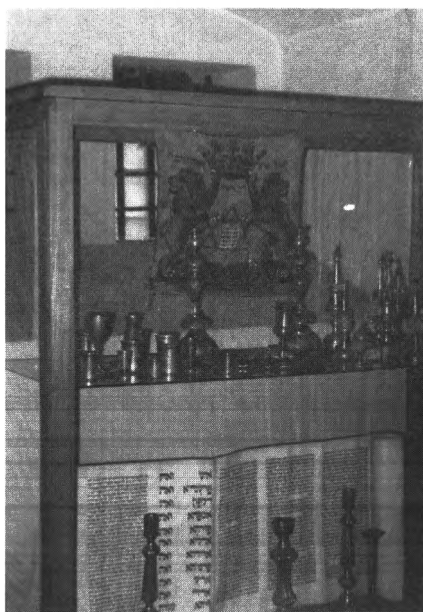
Ryc. 14. Tatarska tablica nagrobna na cmentarzu w Kruszynianach.
Fot. autora.



Ryc. 15. Barokowa synagoga w Tykocinie.
Fot. autora.



Ryc. 16. Z lewej – fragment imponującej rozmiarami bimy oraz freski we wnętrzu synagogi.
Fot. autora.



Ryc. 17. Judaika w sali muzealnej synagogi tykocińskiej.
Fot. autora.

ilości zabiegów i przyjętych chorych, zadziwiająco opustoszały. W części budynku mieści się biblioteka i izba pamięci związana z osobą jednego z oryginalniejszych Polaków – dr. Tadeusza Rakowieckiego. Prelekcję o życiu i dorobku doktora wygłosił prof. Konrad Rudnicki z Krakowa, po ekspozycji oprowadzała dyrektor biblioteki – pani Halina Wojskiewicz.

Rakowieccy to ziemiańska rodzina pochodząca z siedlecczyzny, o tradycjach naukowych i niemałym dorobku w zakresie farmakologii i chemii (ze strony matki, z Kitajewskich) oraz historii i sławistyki (J.B. Rakowiecki był uczniem Lindego, miał w dorobku prace z życia Słowian).

Tadeusz, Augustyn (ur. w 1878 r.) wyróżniał się wielkimi zdolnościami matematycznymi, zainteresowaniami humanistycznymi i umiłowaniem polskości.. W 1903 r. ukończył medycynę na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego, ale już w następnym roku powołano go do armii rosyjskiej i brał udział w wojnie z Japonią. Zaraz po powrocie poznaje na odczynie o Żeromskim przyszłą żonę, Pelagię Górską, późniejszą działaczkę P.O.W., „Zarania“ i „Strzelca“, ale ze ślubem czekali równe 8 lat. Początki stabilizacji zakłóciła kolejna wojna. I znowu służba w rosyjskim wojsku. Najpierw przeciw Prusom, później Austriakom, którzy wzięli go do niewoli i dopiero interwencja Daszyńskiego doprowadziła do uwolnienia Rakowieckiego z twierdzy w Czechach. Osiada z rodziną w Lublinie jako ordynator szpitala Jana Bożego i lekarz sanitarny w magistracie. Zdymisjonowany z obydwu stanowisk za udział w demonstracjach przeciwko Austrii, przenosi się do małej Bychawy, gdzie kieruje miejscowym szpitalem.

Bierze udział jako lekarz II Brygady Kawalerii Wojska Polskiego w wojnie polsko-rosyjskiej w 1920 r. Armię opuszcza w stopniu majora. Krótko pracował w Łukowie, gdzie popadł w konflikt ze starostą, endekiem, m.in. na tle zabójstwa Narutowicza. Wreszcie w 1925 r. Rakowieccy, z zaadoptowaną córką Helenką, przybyli do Hajnówki, „zapadłej dziury, ale blisko puszczy, a mąż przepadał za lasami“, jak wspominała pani Pelagia. Był lekarzem Kasy Chorych, zajął się organizacją lecznictwa otwartego i upowszechnianiem oświaty zdrowotnej. Gdy w latach trzydziestych Hajnówka stawała się potęgą przemysłu drzewnego, obydwójce Rakowieccy włączyli się w tę działalność. Doktor wykładał w nowopowstałym Uniwersytecie Powszechnym, pani Pelagia założyła popularyzowany przez marszałkową Piłsudską „Związek Obywatelskiej Pomocy Kobiet“, któremu wiele lat przewodniczyła. Funkcjonujący porządek zburzyła napaść ZSRR na Polskę w 1939 r. W liście do siostry Rakowiecki pisał: „[...] okropne czasy bolszewickie, ciągłe deptanie czci, ciągła obawa wywiezienia na Syberię, dokąd tyłu wysłano. Z samych okolic Hajnówki parę tysięcy, w tak strasznych warunkach“. A potem przyszły nie mniej okropne czasy okupacji hitlerowskiej. Rakowiecki pracował z całym poświęceniem i jako lekarz ambulatoryjny i prywatnie, były to bowiem czasy wielkiego niedożywienia, powszechności chorób skórnych, epidemii gruźlicy, tyfusu i szkarlatyny, biegunek u nie-

nowłat i wielu innych chorób. Po zakończeniu wojny Tadeusz Rakowiecki pracował w Przychodni Obwodowej, później też jako lekarz kolejowy. Praktyka lekarska doktora trwała nieprzerwanie przez ponad 60 lat. Zapisał się w pamięci wielu jako „człowiek wielkiego serca i umysłu oraz wszechstronnych zainteresowań. Niezwykle skromny i taktowny, odznaczał się rzadką już dziś umiejętnością współzycia z ludźmi; zdobył sobie szacunek i zaufanie społeczności Hajnówki“ – pisze Alla Gryc w swojej sympatycznej książeczce pt. *Tadeusz Rakowiecki – lekarz, astronom, humanista*. Zmarł w 1965 r.

Nie mniejszą sławę i uznanie niż działalność w dziedzinie medycyny przyniosły mu osiągnięcia w zakresie astronomii i literaturoznawstwa, szczególnie studia nad twórczością Żeromskiego. W obydwu dziedzinach był samoukiem, ale jego dwutomowe *Drogi planet i orbit* (1928–1930) były do lat siedemdziesiątych fundamentalnym podręcznikiem tego działu astronomii. Pozostałe 22 prace pisane najczęściej w języku francuskim, przyniosły mu sławę i pozycję klasyka w zakresie mechaniki nieba. W 1930 r. zaproponowano mu nawet katedrę na Wydziale Astronomii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Skromnie odpowiedział: „[...] Jestem samoukiem, nie poradziłbym sobie na katedrze, a przy tym jestem potrzebny w Hajnówce“ Mimo to, jak zauważył prof. K. Rudnicki, „[...] właśnie podstawowość poruszanych problemów i klasyczna elegancja wykładu zawsze ujmowała i przyciągała“. Był członkiem Toruńskiego, Poznańskiego i Polskiego Towarzystwa Astronomicznego oraz Société Astronomique de France. Cieszył się wielkim uznaniem najwybitniejszych astronomów europejskich. Rękopisy czterech ostatnich prac Rakowieckiego zabezpieczono w depozycie biblioteki Obserwatorium Astronomicznego w Krakowie. Aż dziwne, że do tej pory nie stały się przedmiotem żadnej pracy doktorskiej, w której mogłaby się znaleźć rzeczowa, profesjonalna ocena wkładu tego wielkiego samouka w rozwój astronomii polskiej. Bowiem ciekawa, acz 29 stronicowa, praca dyplomowa Aliny Nowik z filii UW w Białymstoku ma walory bardziej popularyzatorskie niż naukowe.

W encyklopedii Gutenberga znajdujemy hasło: „Rakowiecki Tadeusz – współczesny pisarz polski“. Może niezbyt ściśle, ale na pewno był znakomitym krytykiem literackim, o dorobku na tyle dużym, że współcześni mu historycy literatury uznawali go za wielki autorytet w sprawach pisarstwa Żeromskiego, który go fascynował. Rakowiecki szczególnie cenił u tego pisarza wrażliwość na zło, krzywdę i cierpienie, na które sam był uczulony. Zdaniem tych, którzy doktora znali, był człowiekiem godnym naśladowania. Helena Welmanowa w 1950 r. tak napisała: „[...] Zawsze był Pan Doktor dla mnie autorytetem, chciałabym się od Niego nauczyć spokojnego, filozoficznego spojrzenia na świat i ludzi, a także dotrzeć może do sedna sprawy, złapać istotny sens tej chwili zabawnej, która się życiem nazywa [...]“.

Księgozbiór Rakowieckich, nie wydane rękopisy i dokumenty rodzinne doktora są pieczołowicie przechowywane w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Hajnówce.

Nową dominantą w panoramie tego miasta stała się wspaniała, budowana 20 lat cerkiew Świętej Trójcy projektu prof. arch. Aleksandra Grygorowicza, który wyróżniono nagrodą im. Brata Alberta. Freski, witraże oraz ikonostas górny i dolny są dziełem polskich i grupy międzynarodowych artystów. Budowniczym i kierownikiem robót był zasłużony dla Podlasia ks. mitrat Antoni Dziewiatowski, który w czasie swej 57 letniej służby kapłańskiej pobudował jeszcze 6 innych świątyń. Uczestnicy sesji długo zwiedzali rozległy (1000 m² powierzchni i 50 m wysokości), dwupoziomowy obiekt z 7 ołtarzami i salami katechetycznymi dla 200 osób. Świątynia jednorazowo może pomieścić 5000 wiernych. Cerkiew wyróżnia się oryginalnym żyrandolem centralnym w formie krzyża z podświetlonymi od wewnątrz, barwnymi kompozycji witrażowymi, także projektu prof. Grygorowicza.

Pierwszego dnia sesji wygłoszono wieczorem dwie prelekcje związane z Puszcą Białowieską, jako wstęp do parokilometrowej wycieczki pieszej po ostępach Parku. Prof. T. Majewski przedstawił *Ogólną wiadomość o Puszczy Białowieskiej*, a doc. W. Grębecka – *Z dziejów badań nad Puszcą Białowieską*. W dyskusji prof. J. Pawłowski omówił obszernie faunę Puszczy, jej rolę w omawianym ekosystemie oraz badania fauny puszczy przez zoologów wileńskich (pierwsza połowa XIX w.) i znaczenie tych prac dla zoologii europejskiej.

W puszczańskie ostępy najpierw zapuścili się 175 lat temu floryści z Uniwersytetu Wileńskiego, m.in. S.B. Gorski. Badaniami kierował profesor J.F. Wolfgang. Gorski opublikował wyniki eksploracji w pracy o urokliwym tytule: *O roślinach żubrom upodobanych jako też innych w Puszczy Białowieskiej* („Dz. Wil.“, 1829). Późniejsze badania botaniczne wykonali w latach 1886–1887 F. Błoński, K. Drymmer i A. Ejsmond. Pionierską pracę z zakresu zoologii nad gatunkami tura i żubra prowadził L. Bojanus, który na podstawie analizy materiału kostnego ustalił odrębność tych gatunków.

Pierwsza wojna światowa dokonała zagłady prawie całej zwierzyny i wielu tysięcy drzew puszczańskich. W 1920 r. prof. W. Szafer opracowuje pierwszą koncepcję utworzenia Białowieskiego Parku Narodowego. W tym duchu działa wybitny botanik-samouk, znawca flory Europy wschodniej, późniejszy profesor Uniwersytetu Poznańskiego J. Paczoski. Od 1928 r. młody inżynier leśnik J. Karpiński, o zainteresowaniach naukowych i artystycznych, podejmuje z niebywałą energią działalność organizacyjną i popularyzatorską na rzecz przyszłego Parku. Następuje restytucja żubra (1929 r.), a w 1932 r. powołano wreszcie Białowieski Park Narodowy, nadano mu status prawny i opiekę naukową. W latach okupacji niemieckiej dr inż. J. Karpiński ukrywał się w okolicy Wilna, wraca w 1945 r., jednak już w 1952, mimo przedstawienia znakomitego planu badawczego puszczy, musi zrezygnować z funkcji dyrektora Parku na skutek do-

nosów i represji politycznych. Ale jego program jest do dziś realizowany w Białowiejskiej Stacji Botanicznej UW stworzonej przez prof. W. Matuszkiewicza, a obecnie kierowanej przez rozmówanego w Puszczy i w pracy dla niej – prof. J.B. Falińskiego i jego zespół. Fauną zajmuje się Zakład Badania Ssaków PAN stworzony przez prof. A. Dehnela. Obecnie Park szczyli się statusem światowego rezerwatu biosfery (od 1997 r.) i jako jedyny obiekt przyrodniczy w Polsce posiada status Obiektu Dziedzictwa Światowego.

Białowiecki Park Narodowy zajmuje powierzchnię 10501,95 ha i jest jednym z 7 parków pogranicznych w świecie. Stwierdzono tu występowanie 11.500 gatunków zwierząt (na wolności żyje 270 żubrów), a samych tylko roślin kwiatowych oznaczono 1019 gatunków, zarodnikowych – 2000 i tysiące grzybów. W trakcie zwiedzania Stacji Botanicznej UW, jej bardzo gościnny kierownik, prof. J.B. Faliński, z wielkim zaangażowaniem omówił aktualne badania i problemy prawno-administracyjne związane z działalnością Parku i z projektem jego poszerzenia w stronę Hajnówki. Podkreślił, że największym jego skarbem jest pierwotność puszczy (była tu zawsze, od 11 000 lat!) oraz naturalność w sensie braku ingerencji człowieka przy jej powstaniu. Wspaniałe to dzieło Natury, choć parokrotnie okaleczane, zwłaszcza w ostatnich dwóch stuleciach.

Puszcza powitała zwiedzających ożywym chłodem wilgotnego, mimo paromiesięcznej suszy, powietrza i zawrotnej bujności drzewostanem. Dyrektor Parku, dr inż. Cz. Okołów wyjaśnił zasadę piętrowej budowy starodrzewu, związek roślinności z budową geologiczną przypowierzchniowej strefy Parku, rodzajami gleb i morfologią terenu. Podkreślił też, że zniszczenie choćby jednego składnika ekosystemu ma nieobliczalne skutki dla zachowania jego równowagi i ciągłości egzystencji.

A wieczorem, w Ciechanowcu, kolejna niespodzianka – „wieczór tatarski“ poprzedzony wstępem prof. Teresy Zaniewskiej z Uniwersytetu Białostockiego, która przedstawiła Stefana Mustafę Mucharskiego, od 1992 r. prezesa Związku Tatarów Polskich. Jego fascynująca opowieść o własnym życiu i historii Tatarów przypominała niespokojny rytm wód Dniepru na słynnych porohach, z niezliczonymi odpryskami we współczesność, w istotę islamu, w tradycję i w obyczaje. Nie sposób ją tu przytoczyć. Ograniczę się do kilku refleksji, aby dać czytelnikowi pojęcie o losach tej raptem kilkusetosobowej dziś mniejszości etnicznej.

Początek osadnictwa Tatarów miał miejsce na Litwie w latach 1397–1399 i obejmował dwa narody tatarskie z dwóch chanatów (kazańskiego i krymskiego), które utworzyły społeczność zwaną Tatarami litewskimi. Z Litwy wywodzą się Tatarzy osiedleni 300 lat później na ziemiach Korony za sprawą Jana III Sobieskiego, który nadawał im nowe dobra, często szlachectwo. Historię stosunków polsko-tatarskich można określić w skrócie: najpierw byli przeciwko sobie, później obok siebie i ze sobą, dziś istnieją dla siebie nawzajem. Stefan Mustafa Mucharski podkreślił, że Polska jest ich ojczyzną, której od wieków

wiernie służyli. Nie było wśród nich donosicieli, zdrajców i sprzedawczyków. Najlepiej oddaje charakter wzajemnych relacji w dobie obecnej fragment preambuły do statutu Związku Tatarów Polskich opracowanego dla celów jego rejestracji w białostockim sądzie.

„W imię Boga miłosiernego i litościwego, ku upamiętnieniu i kontynuowaniu dziejów tatarskich i muzułmańskich Przodków naszych, których przed sześciu wiekami Najjaśniejsza Rzeczypospolita do Łona swego przytułiła, ziemią i szlachectwem obdarowała, wolność wyznania i pełnię praw obywatelskich zapewniła, a wzamian nasze umiłowanie zyskawszy – Ojczyznę naszą została. Zawsze wierni – Tatarzy Polscy – służby swe ku Jej chwale ofiarowawszy, nie tylko w rzemiośle wojskowym, lecz we wszystkich dziedzinach życia narodu, od nauki i dyplomacji poczynając, a na rzemiośle i rolnictwie kończąc, sił swych nie szczędzili, wzorem patriotyzmu i uczciwości będąc. [...] Niech Bóg błogosławi poczynaniom naszym Allachu Akbar!“. Dużo więcej o historii tej społeczności znaleźć można w znakomicie skonstruowanej książce prof. Teresy Zaniewskiej pt. *Dziki wiatr*, będącej wywiadem-rzeką ze Stefanem Mustafą Mucharskim, najsympatyczniejszym dla mnie Tatarem obok zaprzyjaźnionych warszawskich Abgarowiczów i Achmatowiczów z podstołecznego Józefowa. Wieczór, bogaty też dyskusją, zakończył występ poetycki Piotra Nowika z Sidry i znakomitego barda, Marka Jarosza spod Suraza, obdarzonego pięknym barytonem.

Ostatni dzień sesji to wyjazd na trasę ku miejscowościom, w których dziś żyją rodziny tatarskie: Krynki, Kruszyniany i Sokółka. Zwiedzano meczety i cmentarze w Kruszynianach i Bohonikach. Na cmentarzach zwrócono uwagę, że stare tatarskie nagrobki, z tablicami bardzo podobnymi do żydowskich macew oglądanych w Ciechanowcu, wykonanych podobnie jak tamte z przepołowionych głazów narzutowych z czerwonego granitu rapakiwi, rzadko z piaskowca. W Sokółce powstało niedawno jedyne w Polsce Muzeum Tatarskie, o zbiorach jeszcze skromnych, ale systematycznie uzupełnianych.

W trakcie przejazdu omawianą trasą prof. Gabriel Brzęk zwrócił uwagę, że piloci II Rzeczypospolitej nie lubili przelotów nad wspomnianą trasą, z uwagi na wyraźne zaburzenia w działaniu przyrządów nawigacyjnych. Słusznie przypuszczano, że źródło zakłóceń natężenia pola magnetycznego Ziemi musi leżeć pod jej powierzchnią, ale nie było znane do lat sześćdziesiątych naszego stulecia. Wtedy to geolodzy i geofizycy Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie dokonali kompleksowej analizy wyników powierzchniowych badań geofizycznych i w strefach wybitnych anomalii magnetycznych i grawimetrycznych zaprojektowali pierwsze wiercenia w Krynkach, Plebanowie, Kruszynianach, Sokółce i w innych miejscowościach. Okazało się, że granitoidowy Masyw Mazursko-Suwalski, którego podczwartorzędowe wychodnie znane są spod Białegostoku (głęb. ok. 250 m), jest otoczony wieńcem skał magmowych i metamorficznych z widoczną mineralizacją tytanowo-wanadowo-magnetytową, która

w niektórych rejonach tworzy nagromadzenia o charakterze złożowym. One to właśnie sygnalizują swoją obecność na powierzchni Ziemi wzrostem wartości regionalnego pola magnetycznego i grawimetrycznego wzdłuż łuku okalającego omawiany masyw od wschodu, a przebiegający przez wymienione miejscowości. Z rozpoznaniem budowy geologicznej złoża, jego niełatwej tektoniki i genezy wiążą się m.in. nazwiska prof. prof. Wacława Ryki, (już niestety nieżyjącego) i Jerzego Znoski, długoletniego kierownika Zakładu Złóż Rud Żelaza w Instytucie. Ostatnie wiercenie wykonano w Tajnie w 1977 r., gdzie stwierdzono interesujące geochemicznie i złożowo asocjacje pierwiastków rzadkich. Złoża tytanomagnetytu znajdują się na głęb. 850–2300 m pod ziemią, są stromo nachylone ku wschodowi. Mimo korzystnego stopnia geotermicznego (temp. wyliczona dla największej głębokości eksploatacyjnej wynosi tylko 27°C), problemy technologiczne z pozyskiwaniem metali oraz techniczne trudności związane z prowadzeniem robót górniczych na tak dużych głębokościach, w skałach bardzo twardych – to niektóre aspekty zaliczenia tych złóż do kategorii pozabilansowych. Przeciwnie budowie kopalni, a zwłaszcza huty, murem stanęły też ekolodzy. Obecnie prowadzi się na nawierconym materiale skalnym badania szczegółowe, niezwykle interesujące z punktu widzenia geochemii, mineralogii i petrografii złoża i skał je otaczających. W czasie przejazdu przez omawiane tereny prof. Jerzy Pawłowski (członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody) przedstawił szczegółowo zamierzenia dotyczące ochrony przyrody tych terenów i tworzenia Parków Krajobrazowych. „Podlaski Przełom Bugu“ – to nazwa parku krajobrazowego między Drohiczyńskiem a Mienikiem. W dolnym biegu rzeki utworzono „Nadbużański Park Krajobrazowy“. Podobnie jak w Małopolskim Przełomie Wisły szczególnej ochronie podlegają skarpy o wystawie południowej z bogatą florą kserotermiczną obok reliktywów epoki polodowcowej.

W drodze powrotnej mijano także Czarną Białostocką, ośrodek słynnego tkactwa podlaskiego, szczególnie kilimów dwuosnowowych, z Izbą Tkactwa i samorządową szkołą tego rękodzieła, o którym wcześniej opowiadała prof. I. Turnau.

Wczesnym popołudniem zawitano do Tykocina, „perły baroku“, który dopiero w XVIII w. ustąpiło miejsca Białemustokowi. Stary rynek zaprojektowany z inicjatywy J.K. Branickiego na wzór barokowych placów francuskich, ozdobiony jest dynamicznym pomnikiem Stefana Czarnieckiego z lat 1761–1763, dłuta Piotra Coudray’a. Jest to jeden z najstarszych pomników świeckich w Polsce. Wschodnią pierzeję rynku zajmuje barokowy zespół kościelno-klasztorny z lat 1742–1749, z rokokowymi freskami F. Ekstejna i obrazami m.in. Szymona Czechowicza.

Przed wojną Tykocin posiadał liczną gminę żydowską, drugą co do liczebności po Krakowie. Zwiedzano imponującą synagogę z 1642 r., pierwotnie renesansową, przebudowaną w XVIII w. w stylu barokowym, z pięknym łamanym dachem polskim. We wnętrzu bogato niegdyś wyposażonym, z częściowo oca-

łałymi freskami, imponuje ogromna bima. Zapoznano się też z pokaźną kolekcją judaików wystawionych w tutejszym muzeum.

Obok synagogi – budynki talmudyczne mieszczące sale muzealne, w tym gabinet Zygmunta Glogera (1845–1910), wybitnego krajoznawcy, archeologa i etnografa. W restauracji „Tejsza“ uraczono uczestników sesji daniami kuchni żydowskiej. Późnym wieczorem, starym zwyczajem żegnano przed Muzeum Techniki organizatorów tek najbogatszej tematycznie, XI sesji wyjazdowej Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN.

Andrzej Sas-Jaworski
(Warszawa)

SPOTKANIE Z KARIN BLANC W MUZEUM MARIII SKŁODOWSKIEJ -CURIE

Dnia 14 kwietnia 2000 r. w Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie odbyło się kolejne spotkanie z autorką książki o uczonej. Tym razem zaprosiliśmy Panią Karin Blanc z Francji, która napisała książkę o nagrodach Nobla przyznanych Marii Skłodowskiej-Curie dwukrotnie: w latach 1903 i 1911 (dla porządku przypomnę, że pierwszą przyznano w dziedzinie fizyki, drugą – chemii). Francuski tytuł publikacji brzmi: *Marie Curie et le Nobel* (Wydawnictwo Uniwersytetu Uppsala, 1999). Nie ma jeszcze polskiego jej przekładu, można

